

W numerze: Aktualności - str. 2-5, , Bitwa pod Ostrówkiem - 6-7, Zielona Szkoła -8, Dzień Edukacji Narodowej -8, Święto Zmarłych - 10, Radni uchwalili - 11, Dwugłos z ZM, Sport - 15, Horoskop - str. 16

GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK
NR 10/11 (30/31)

PAŹDZIERNIK \ LISTOPAD

1993

Cena 7000 zł



Drodzy Czytelnicy! Oddajemy dziś do Waszych rąk jesienny podwójny numer naszego miesięcznika. Podwójny ze względów technicznych. Ciągłe za mało nas do jego redagowania. Wydłuża się czas zbierania materiałów. Nasi współpracownicy nie nadążają za wydarzeniami. Dlatego jeszcze raz prosimy: piszcie do nas o wszystkim, co uważacie za godne łamów pisma. Nasza gmina chociaż mała, to jednak wiele się w niej dzieje. Pisać jest o czym. W tym numerze sprawozdania z prac Rady MiG, reportaż z karczewskiej Mleczarni, polemika o Zakładzie Mechanicznym, aż cztery strony aktualności, felietony, relacje z obchodów Dnia Nauczyciela: naszemu fotoreporterowi udało się znów posadzić w szkolnych ławkach władze MiG – co widać na okładce. Czy będzie to miało jakiś wpływ na poprawę sytuacji materialnej nauczycieli? Zobaczymy. Polecamy też ciekawy opis bitwy pod Ostrówkiem i wszystkie stałe rubryki bogato ilustrowane. Mamy nadzieję, że będzie to dobra lektura na słotne w tym roku, jesienne dni.

Zechciejcie zauważyć, że to już trzydziesty numer "Głosu Karczewa". Jak ten czas szybko leci...

Brzezinka • Całowanie • Glinki • Janów • KARCZEW • Kępa Nadbrzeska • Kosumce •
Łukówiec • Osiedle Ługi • Ostrówiec • Ostrówek • Otwock Mały • Otwock Wielki •
Nadbrzeż • Piotrowice • Sobiekursk • Wygoda

Uwaga kobiety!

Rada Nadzorcza Lecznictwa Otwartego w Karczewie przypomina, że powstał Obywatelski Komitet Zwalczania Raka Piersi. Mieści się on w Warszawie przy ul. Wawelskiej 15, tel. 23-66-99 i 22-56-94.

Można tam bezpłatnie wykonać badania mammologiczne lub otrzymać refundację za poniesione koszty. Badania piersi, jak już ogłosił lekarz gminny, prowadzi także nasza służba zdrowia. Nie lekceważmy zdrowia, drogie panie.

Przewodnicząca Rady Nadzorczej
Janina Ćwiek

Mamy własną komunikację

Na mapie komunikacyjnej Karczewa i gminy Karczew przybywa wciąż nowych linii autobusowych. W ostatnim numerze „Głosu Karczewa” sygnalizowaliśmy, że jedna z firm planuje uruchomienie linii autobusowych na terenie gminy Karczew. Tymczasem od 1 października pojawiły się w Karczewie autobusy marki „Volvo” z napisem „EXPRESS”, opatrzone jednocześnie herbem Karczewa.

Jak już większość mieszkańców pracujących poza Karczewem zdołała się zorientować, jest to linia relacji Karczew-Warszawa, ale w odróżnieniu od linii autobusowej firmy „Akpól” autobusy nowej firmy kursują do Warszawy przez Wał Miedzeszyński. Firma o nazwie DTC, której ofertę przedstawił nam burmistrz miasta i gminy pan Mirosław Pszonka, zajmuje się działalnością związaną z komunikacją, uruchamianiem nowych linii autobusowych, sprzedażą autokarów itp.

Jak dowiedzieliśmy się w Wydziale Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy Karczew obecność herbu Karczewa na autobusach związana jest z faktem, że przedstawiciele w/wym firmy rozpoczęli działalność gospodarczą jako spółka cywilna z siedzibą w Karczewie, której nazwa brzmi „Komunikacja Miejska - KARCZEW”. Jak dotąd wszystkie autobusy zostały zarejestrowane w Karczewie, a jest ich na razie osiem.

Z powyższego faktu można wywnioskować, że podatki i opłaty komunikacyjne itp. dzięki takiemu rozwiązaniu będą wpływały do kasy samorządowej. Daje to więc podwójną korzyść, po pierwsze linia autobusowa znacznie przyspiesza przejazd z Karczewa do Warszawy (ostatni przystanek wg rozkładu znajduje się przy dworcu Warszawa-Ochota). Czas przejazdu od GS-Karczew do w/wym dworca wynosi 50 minut! - czyli jest to rzeczywiście linia ekspresowa, a co za tym idzie cena za przejazd w wysokości 15.000, zł wydaje się wobec szybkości i komfortu przejazdu niezbyt wygórowana. Drugą korzyścią jest to, że siedzibą firmy jest Karczew, a więc są to dodatkowe pieniądze dla naszej gminy. Mamy nadzieję, że następnym etapem będzie ewentualne połączenie wsi gminy Karczew z naszym miastem i z Otwockiem chociaż zależeć to będzie od rentowności poszczególnych połączeń.

Jak na razie cieszymy się, że komunikacja miejska w Karczewie rozwija się a rosnąca konkurencja zmusi wszystkich przewoźników do podniesienia jakości swoich usług. Wydaje się nam, że czasy wystawiania na przystankach w oczekiwaniu na autobus PKS-u mamy już bezpowrotnie za sobą.

Autobusy „Expressu” kursują wg rozkładu sondażowego. W dni powszednie (bez sobót i niedziel) od godziny 5³⁰ pierwszy kurs, do godz. 19¹⁵ spod GS-Karczew ostatni kurs z Karczewa i z Warszawy od godz. 6³⁰ i ostatni kurs o godz. 20¹⁵ spod dworca Ochota.

Przystanki GS-Karczew, Rynek, Stare Miasto, Inco, Ługi, Stadion-Otwock, Batorego-Otwock, Świdry Wielkie, Błota, Francuska-Warszawa, Rondo Waszyngtona, Nowy Świat, Hotel Forum, Hotel Marriott, Dworzec Ochota.

D.M.

Znak sobie, kierowcy sobie



Na rogu Żaboklickiego i Rynku stoi znak zakazu zatrzymywania się i postoju, ponieważ na tym odcinku ulicy znajduje się dużo sklepów, które nie mają dojazdu od strony zaplecza i towar dowozi się od frontu. I co z tego, skoro i tak notorycznie parkowane są tu samochody prywatne nie związane z zaopatrzeniem. Jeszcze jeden przykład rozmijania się teorii z praktyką. (z)

Nowy sklep

W centrum miasta przybył nowy sklep firmowy Super Drobu. Są w nim w ciągłej sprzedaży kurczaki i podroby drobiowe: żołądki, wątróbki, serca oraz wędliny z drobiu. Ja polecam parówki wiedeńskie, próbowałem - palce lizać. Dziwią trochę tylko ceny. W sklepie firmowym powinny być niższe, a są wyższe niż gdzie indziej. Pani Wiesia (pierwsza z prawej) twierdzi, że może ceną nie przebijają konkurencji, ale świeżością na pewno. (z)



Fot. ZDS

Przewrócony przystanek w Janowie.

Przy drodze do Sobiekurska. Przewrócił go wiatr lub pomogli chuligani, straszy już kilkanaście dni. Gdy stał, czasami chowali się pod nim ludzie czekający na autobus, teraz wolą iść pieszo bo nic nie uchroni ich przed ewentualnym deszczem czy być może śniegiem.

Prosimy kompetentne władze o szybkie naprawienie przystankowej wiaty.

Mirosław Dąbrowski

NA TROPIE ŻUBRÓW

Wychowawczynie klas Va - Barbara Pszonka i Vla - Urszula Trzaskowska ze Szkoły Podstawowej nr 1 zorganizowały dla swych wychowanków wycieczkę do Białowieskiego Parku Narodowego. Odwiedzono też Ciechanowiec. Dzieciom szczególnie podobała się Hajnówka i Białowieża no i oczywiście żubry. Z dziećmi pojechała również pani od plastyki Jadwiga Hozjasz i ksiądz Jan, który bardzo pomagał wychowawczynom w uspokajaniu rozbisurmanionych chłopców, co na podobieństwo żubrów chcieli być dzicy i swobodni - jak to na wycieczce.

NAUCZYCIELE W KARYKATURZE

Z okazji Dnia Nauczyciela ciekawą niespodziankę sprawiły swym paniom i panom dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 2. W tajemnicy przygotowały wystawę karykatur szanownego grona nauczycielskiego. Na wernisażu był prawdziwy szampan - bezalkoholowy, dużo śmiechu i podziwu dla młodych karykaturzystów.



DANUTA ŁOKIETEK



ANNA OSIAL



EMILIA LEŚNIEWSKA



ALICJA ŚWIDERSKA



MIECZYSLAW KOMOROWSKI

DO PARYŻA I DANII

Z inicjatywy Związku Gmin Wiejskich, na zaproszenie Ambasady Francji i Urzędu Rady Ministrów wyjechał na tygodniowe szkolenie do Paryża burmistrz Mirosław Pszonka. Natomiast do Danii jedzie w listopadzie grupa radnych z gminy Karczew. Redakcja liczy na ciekawe relacje po powrocie.

DĄBROWSKI W MOTORZE

Sport jest chyba jedyną dziedziną, w której zupełnie legalnie można handlować żywym towarem. Jacek Dąbrowski, zawodnik Mazura Karczew został sprzedany do Motoru Lublin za 50 mln zł. W umowie transferowej zagwarantowano, że Mazur otrzyma 30% od dalszego transferu Jacka do innej drużyny krajowej czy zagranicznej.

JUŻ ĆWICZĄ

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze - duża sala obrad w budynku Urzędu MiG wieczorami wynajmowana jest szkółce karate. Kilkudziesięciu chłopców pod okiem trenera poznaje tajniki japońskich walk. Wśród nich rozpoznaliśmy syna pana burmistrza.

A może by tak poćwiczyć karczewskich policjantów, żeby nie bali się wychodzić o zmroku na ulicę?



Przyszli karatecy na treningu „dają z siebie wszystko”

ZABLOKOWANO KONTA SUPER-DROBOWI

Super-Drob winien jest budżetowi miasta i gminy pokazać sumę 1 miliarda 250 milionów złotych i dobrowolnie nie zamierzał jej spłacić. Jak nas poinformował burmistrz - na wniosek Zarządu zablokowane zostały konta bankowe firmy przez komornika sądowego i wpływy będą odsyłane do naszego budżetu. Jest to jedyna droga do odzyskania pieniędzy od nierzetelnych dłużników.

KONFLIKT W MLECZARNI

Rozszerza się konflikt w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Karczewie między Zarządem, Radą Nadzorczą i NSZZ Solidarność. Związkowcy wszczęli spór zbiorowy i grożą strajkiem. Szczegóły w tym numerze w reportażu „Kwaśne mleko”.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze chochlik namieszał nam w tekstach. Szczególnie w artykułach pana Lecha Stangierskiego, którego serdecznie przepraszamy. Wszystko to z powodu rozsypania się składu komputerowego już po korekcie. Mamy nadzieję, że czytelnicy wzięli pod uwagę, iż zauważone błędy - tak oczywiście - nie pochodzą od autora.

WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA

26 września mieszkaniec Karczewa Dariusz W. dokonał włamania do kościoła przy ul. Żaboklickiego. Wszedł po rynnie na gzyms nad zakrystią i przez wąskie owalne okienko dostał się do środka. Skradł cenny kielich i 160 tys. zł, które pochodziły ze sprzedaży pism. Było to prawie w dzień, między godz. 16 a 18. Karczewski posterunek policji - jak twierdzi ksiądz Sylwester Sienkiewicz - w ogóle nie zareagował na doniesienie o przestępstwie. Proboszcz z pomocą parafianina Grzegorza S. przeszukał kościół łącznie ze strychem, w obawie, że złodziej zaszył się gdzieś, aby nocą dokonać większych spustoszeń. Na nieszczęście zdążył uciec. Miał jednak pecha gdyż ktoś go widział z kościelnym kielichem w ręku. Ksiądz nie mogąc się doczekać interwencji policjantów zadzwonił do komendy rejonowej i dopiero po telefonie komendanta Janusza Dziwoty karczeńska władza ruszyła się z posad. Włamywacza zatrzymano, ale po złożeniu zeznań - wypuszczono. Kielich i pieniądze wróciły do zakrystii.

Jest to już drugi przypadek kradzieży w tym kościele. Wcześniej, nieznani sprawcy ukradli 244 kg blachy miedzianej służącej do pokrycia dachów kościelnych.



Przez to okienko nad zakrystią włamywacz dostał się do kościoła.

WZRUSZAJĄCA UROCZYSTOŚĆ

W przeddzień Dnia Nauczyciela nabożeństwo różańcowe o godz. 18⁰⁰ miało szczególnie przebieg. Różaniec prowadziły dzieci modląc się w intencji nauczycieli. Reporter gazety widział lzy wzruszenia w niejednym oku.

CO IM TAM STOP

Skrzyżowanie ulic Kościuszki i Mickiewicza to jedno z najniebezpieczniejszych miejsc w Karczewie. Było tu już wiele wypadków. Obecnie Kościuszki jest przebiegająca i ruch na niej mniejszy, lokalny. Nie mniej jednak nikt nie zmienił jej pierwszeństwa przejazdu. Jadący ulicą Mickiewicza w kierunku Otwocka przy skrzyżowaniu z Kościuszki mają znak stop wspomagany poprzeczną grubą linią na jezdni. Niestety nikt tego znaku nie respektuje. W tym miejscu Kościuszki jest widoczna na długości około 50 m, więc kierowcy patrzą w lewo i gdy nic nie jedzie prują przed siebie nawet nie zmniejszając prędkości. Ja zatrzymałem się i omal nie zostałem staranowany przez jadącego za mną. Usłyszałem pisk opon, po czym Polonez stanął obok mnie i przez uchylone okno usłyszałem stek wyzwisk. Oto do czego prowadzi przestrzeganie przepisów kodeksu drogowego.

To skrzyżowanie należy zmodernizować. Wolny wylot z ul. Mickiewicza należy zamknąć, tak jak to uczyniono przy skrzyżowaniu Mickiewicza z ul. Armii Krajowej, lub zmienić ważność ulic i podobny zabieg zrobić z ulicą Kościuszki, a główną uczynić ul. Mickiewicza na całej długości

Redaktor



Gazociąg dochodzi już do Otwocka Małego

OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Cykl wydawniczy powoduje, że nie możemy zrelacjonować uroczystości związanych z obchodami 11 Listopada w Karczewie. Z programu wynika, że będzie uroczysta msza święta o godz. 12⁰⁰, podczas której zostaną poświęcone dwa nowe ornaty ufundowane przez parafian, a następnie pod pomnikiem upamiętniającym ofiary z lat 1918 - 1939 - 1945, w Rynku i na cmentarzu parafialnym złożone zostaną wieńce. Następnie w sali Konferencyjnej Urzędu Miasta rozpocznie się koncert rozrywkowy. Wystąpi Orkiestra Dęta OSP Karczew, będą tańce i piosenki w wykonaniu Zespołu Dziecięcego ze Szkoły Podstawowej w NAdbrzeżu, a potem rozbawi nas zespół „Granica”, który już gościł w naszej gminie i bardzo podobał się mieszkańcom jego program.

W uroczystościach wezmą udział poczty sztandarowe, które mają się zebrać pod kościołem o godz. 11⁴⁵

STO LAT PRZED PLEBANIĄ

13 października imieniny obchodził ksiądz dr Edward Świątek. Z tej okazji członkowie orkiestry strażackiej udali się na teren plebanii i pełną piersią dmuchnęli w instrumenty grając tradycyjne Sto Lat i kilka utworów ze swego repertuaru. Redakcja dołącza się do życzeń.



Armii Krajowej już wyasfaltowana. Gdy położone zostaną chodniki będzie tu ładnie.

Problemy służby zdrowia

Na zaproszenie Komisji Zdrowia Rady Miejskiej i Rady Nadzorczej Lecznictwa Otwartego w Karczewie dnia 12 października 1993 roku odbyło się spotkanie z wszystkimi pracownikami służby zdrowia miasta i gminy Karczew. Spotkanie trwające ponad trzy godziny dotyczyło problemów, z jakimi na codzień spotykają się pracownicy służby zdrowia. Odczytano regulamin pracy, który został zatwierdzony przez radę nadzorczą. Lekarz gminny dr Minner przedstawił zebranym zamierzenia dotyczące dalszego usprawnienia pracy. Trwają starania o przydzielenie dodatkowego etatu stomatologa w gminie i najprawdopodobniej po ustaleniu budżetu na ochronę zdrowia, zakupione zostaną wstrząsarki do wykonywania plomb w gabinetach stomatologicznych.

Dr Minner prowadzi także rozmowy z poradnią ortodontyczną dotyczące możliwości leczenia w niej dzieci z wadami zgryzu. Przygotowany jest także projekt częściowej refundacji aparatów ortodontycznych, które co jakiś czas należy zmieniać. Planuje się także zakup końcówki do aparatu USG, która pozwoliłaby na badanie szczegółowe jamy brzusznej, tarczycy, gruczołu mlekowego itp.

Dr Łapczyński określił wyposażenie przychodni jako dobre, zwracając uwagę na fakt, że podstawowy sprzęt działa dobrze, tzn. EKG i USG. Aparat USG zakupiony w ubiegłym roku za sumę 60 mln złotych zwrócił się już trzykrotnie.

W dalszej części dyskusji poruszono problem podnoszenia kwalifikacji kadry lekarskiej oraz sprawy płacowe. Burmistrz Miasta i Gminy pan Mirosław Pszonka poinformował zebranych, że administracja rządowa zaleciła w bieżącym roku redukcję etatów o 5%. Natomiast w gminie Karczew zwiększono liczbę etatów w służbie zdrowia o półtora.

Następnie skarbnik gminy pani Zdzisława Rębkowska przedstawiła skalę wydatków na służbę zdrowia. Okazuje się, że gmina otrzymała w tym roku z budżetu państwa na ochronę zdrowia 1 mld 684 mln złotych, natomiast wydatki za trzy kwartały wyniosły 1 mld 899 mln złotych, budżet gminy dołożył już w b.r. 569 mln złotych i jeszcze będzie musiał wspomóc służbę zdrowia w kwocie 365 mln złotych.

Reasumując w br budżet gminy wspomógł służbę zdrowia w kwocie ponad 930 mln złotych!

Pracownicy służby zdrowia zwracali uwagę na fakt, że pomimo dotacji warunki płacowe nie poprawiają się gdyż gros dotacji przeznaczane jest na utrzymanie ośrodków zdrowia.

Ogólne wrażenie ze spotkania można ująć w sposób następujący: pacjenci są bardziej zadowoleni z pracy służby zdrowia, natomiast pracownicy podlegający sferze budżetowej nieco mniej, głównie ze względu na niskie płace. Na potwierdzenie powyższego faktu proszę o porównanie płacy za prace interwencyjne, np. układanie chodników około 2,3 mln złotych z płacą lekarza około 2,8 mln złotych.

No cóż, nadal chyba żyjemy w epoce przedkapitałistycznej.

Mirosław Dąbrowski

Jak nowy

Prawie miliard złotych kosztował remont elewacji i fundamentów kościoła. Pieniądze dali parafianie. Odkopano fundamenty i położono pionową izolację, uzupełniono tynki i cały kościół pomalowano specjalną farbą działającą jak półprzewodnik. Pozwala ona murom oddychać, ale nie przepuszcza wilgoci z powietrza. W dżdżysty dzień oglądałem mury kościelne wraz z gospodarzem, proboszczem Sylwestrem Sienkiewiczem i rzeczywiście nie było śladów zacieków czy liszajów. O dziwo beton tuż przy murach kościoła był zupełnie suchy. Być może, zgodnie z obietnicą firmy wykonującej remont - „Skarżyński” Wołomin - będzie to elewacja trwała przez kilkanaście lat.

Uzupełnieniem remontu było położenie nowego miedzianego pokrycia na wszystkich gzymsach.

Przypomnijmy, że kościół ten jest zabytkiem klasy pierwszej. Zbudowano go w latach 1732-37 według projektu Jakuba Fontany. We wnętrzu znajdują się cenne płótna Andriollego oraz kopia obrazu Rubensa. Południowa kaplica jest pozostałością pierwszego kościoła i pochodzi z 1541 r. Znajdująca się przy kościele klasycystyczna dzwonnica z przełomu XVIII i XIX w. stała się symbolem Towarzystwa Przyjaciół Karczewa.

Fot. Z. Skoczek

Z.D.S.



Jak za starych dobrych czasów.

SUPER-DROB PSUJE POWIETRZE.

No i znowu się zaczęło. Było kilka miesięcy względnego spokoju i czystego powietrza. Niestety znowu musimy przyzwyczajać nasze komórki zapachowe do znoszenia zapachów, już nie państwowych zakładów ale całkowicie prywatnych. Co kilka dni, w zależności od siły i kierunku wiatru wieje grozą od drobiarzy.

Różne w nasileniu i odmianach zapachy informują wyjeżdżających, że do Warszawy zostało im niespełna 25 km, mknąc obwodnicą dalej mijają tylko zwalnię, lekki odorek i już z górki, bo koło Józefowa w samochodzie można spokojnie tyknąć świeżego powietrza. To grozi tylko podróżującym tranzytem przez Karczew, ale my mieszkańcy musimy to niestety wdychać bez przerwy. Panowie drobiarze zlitujcie się, bo lekarze radzą wietrzyć mieszkania przed snem. Może jednak zamiast świeżego powietrza warto pełną piersią wessać w siebie narkotyku od drobiarzy? Dobranoc, przyjemnych snów w przewietrzonym mieszkaniu.

M. D



NIEWOLA

Mijał XVIII wiek, dobiegały też końca losy pierwszej Rzeczypospolitej. Klęska pod Maciejowicami, niewola Kościuszki, rzeź Pragi i kapitulacja Warszawy mogły załamać wiarę w zachowanie państwowości. 24 października 1785 roku w Petersburgu trzy czarne kruki rozszarpały ostatnie skrawki niepodległego państwa. Zwycięzone powstanie kościuszkowskie pozostawiło dwupunktowy testament wzywający do zbrojnej walki o odzyskanie niepodległości. Mówił on, że „wybicie się na niepodległość” możliwe będzie dopiero wówczas, gdy złączą się w tym celu wszystkie siły narodu. Trzy rozbiory wcale nie oznaczały, że Polacy pogodzili się z niewolą. Niespełna trzy lata po upadku powstania Józef Wybicki ujął to w słowach: „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy...”. Pokonani ale nie zwyciężeni Polacy walczyli na wielu frontach „za wolność waszą i naszą”. Powoli z trudem odbudowywał się naród i państwo. W 1807 roku, po pokoju w Tylży, z ziem polskiego drugiego i trzeciego zaboru pruskiego utworzone zostało Księstwo Warszawskie z królem saskim Fryderykiem Augustem. Ale małe państwo wielkich nadziei wystawione było na wiele niebezpieczeństw. Mimo podpisanych traktatów, spirala konfliktów ówczesnych mocarstw: Francji, Rosji i Prus zaciskała się coraz bardziej.

ROK 1809

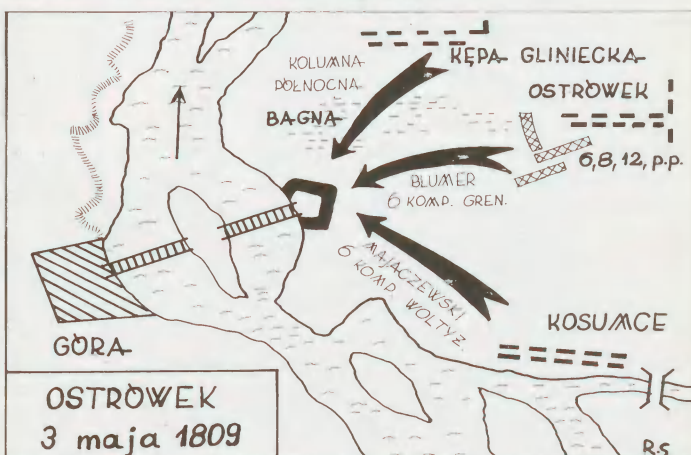
Wiosną, 14 kwietnia 1809 roku, arcyksiążę Ferdynand d'Este wypowiedział wojnę Księstwu Warszawskiemu i wojska austriackie wkroczyły w jego granice. Skomplikowana sytuacja polityczna w Europie, krótkowzroczność Napoleona, który część polskich wojsk wywioził do Hiszpanii, a część do Gdańska sprawiła, że austriacki agresor liczył na łatwy kasek. Notę wypowiedzianą wojnę wręczono w Nowym Mieście nad Pilicą i stamtąd też ruszyło wojsko austriackie w kierunku Warszawy. Potyczka pod Raszynem, chociaż nie przyniosła decydujących rozstrzygnięć, była pierwszą próbą sił młodego wojska. Droga do Warszawy pozostawała nadal zamknięta. Dalekowzroczna polityka Poniatowskiego kazała mu jednak przyjąć austriackie warunki i opuścić Warszawę, która miała stać się miastem neutralnym. Wojsko, magazyny broni i żywność ewakuowano na prawy brzeg Wisły. W tydzień po opuszczeniu Warszawy w polskim sztabie narodził się plan wkroczenia do Galicji, będącej pod austriackim zaborem. Było to posunięcie zgodne z koncepcją Napoleona. O powodzeniu marszu na południe miało zadecydować utrzymanie głównych sił austriackich na lewym brzegu Wisły. Po prawej stronie rzeki operowały, nieliczne na szczęście, siły generała Mohra, który z trudem przeprawił się przez Wisłę w okolicach Karczewa. Podczas samej przeprawy natrafił Mohr na dwie przeszkody. Rzeka była szeroko rozlana, padał deszcz i dał silny wiatr. Brakowało dostatecznej ilości łodzi i barek. Dodatkowo w nocy uciekli przewoźnicy z Przewozu karczewskiego i Gassów. Z dużym opóźnieniem zebrał Mohr swe siły pod Karczewem, skąd udał się w kierunku Pragi. Pod Grochowem doszło do pierwszej, zwycięskiej dla Polaków potyczki. Pobici Austriacy wycofali się aż do Karczewa, opierając swe lewe skrzydło o wieś Świdry, a prawe o Mładz. Tu gen. Mohr wraz z nielicznymi wojskami został otoczony przez Polaków. Od strony Warszawy nadchodziły główne siły Sokolnickiego w składzie 2 batalionów 12-go pułku piechoty i 2 dział artylerii konnej, oraz brygada Różnickiego z 2 i 5 pułkiem jazdy i 4 działami. 1 maja stanęły nad rzeką Świder, naprzeciw wsi Świdry Małe, która leżała już w Galicji. Cofający się w popłochu przeciwnik spalili most i z rozlanego wiosennymi roztopami koryta bystrej rzeki wystawały tylko pałace się i dymiące kikuty. Rzeka nie stanowiła zbyt wielkiej przeszkody. Wojsko zżuło ciżmy, kamasze i zawinawszy pantalonów przeszło w bród śladem miejscowego pastucha, który wskazywał płycizny. Trudniej poszło z armatami, ale przeciwnięto je bez strat i wywleczono z mokradel.

BITWA POD

Za spalonym mostem Sokolnicki podzielił swe siły. Różnickiego skierował w stronę Wiazownej, by zajął tam stanowiska obserwacyjne. Główną część wojska skierował w stronę Karczewa. Okoliczni chłopci opowiedzieli generałowi historię spalenia mostu i przemarszu Austriaków. Po wyjściu ze świderskich lasów droga wiodła przez piaski wyniesione ponad Wisłę i otaczające Karczew niczym morze wyspę.

KARCZEW

Z pagórków otaczających miasteczko ujrzał Sokolnicki wojska austriackie przepływające się na kryptach przez Wisłę. Ponownie rozdzielili ludzi. Większa ich część zajęła Karczew, natomiast szwadron jazdy i dwie kompanie piechoty skierowały się w stronę leżącego w nizinie wiślanego Nadbrzeża. Opis okolic Karczewa, przez które przemieszczały się wojska znajdujemy na kartach powieści Żeromskiego „Popioły”.



Widok na Ostrówek z wału wiślanego. W dali „milczący świadkowie”



„Łęgi nadwiślańskie okryte już runią wiosenną, cudowny wystawiały widok. Kwiat jary już ubarwił. Iwina przydrożna wypuściła z pniów jasne różgi. Rozlana struga jagodna tworzyła modre jeziorka i pasmugi świetliste, po których wiosenny wietrzyk chwiał i przeganiał śliczne fale. Obfitość wikliny podawała wieśniakom sposób wygrodzenia dróg, ścieżek, gumien i sadów. Każde siedlisko było jak kwiat odrębny. Bielone kwiaty świeciły się między rozkwitającymi drzewami. Zamożność, chłopskie bogactwo wiało z każdego kąta, dobytek przewalał się przez próg i płot. Po zapłociu stali parobcy jak dęby, dziewczęta jak łanie, lud oswojony z hukem wylewów Wisły, z grozą i niebezpieczeństwem. Sokolnicki nastawił perspektywę (lunetę) i długo patrzył w górę rzeki. Nie było na niej widać mostu aż do miejsca, gdzie się zaczynało kolano rzeczne pod Czerskiem, wklęśle z jednej strony. We mgle błękitniały drzewa starego Otwocka i baszty marszałkowskiego zamku wynurzające się z koron. Generał pozdrowił chłopów na pożegnanie i chyżo wyjechał z

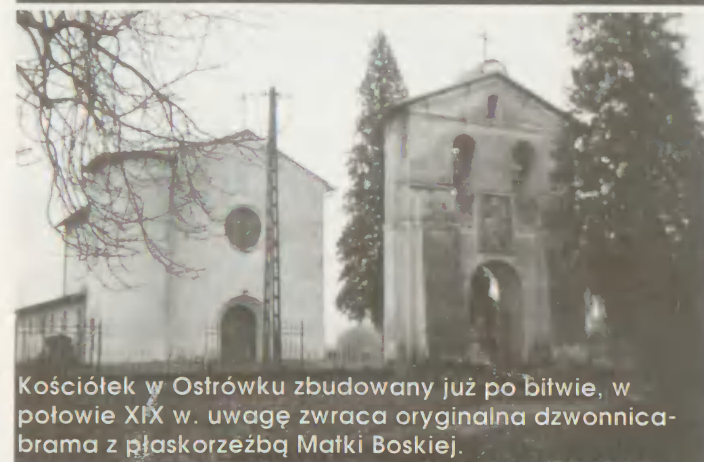
OSTRÓWKIEM

Nadbrzezia na wzgórek od strony pastwisk i Zagórnego Otwocka. W skosk powracano z innej strony do Karczewa. Na błotnistym rynku zjechali się dowódcy. Wszystkie ulice miściny, wszystkie jej domki drewniane zajęło wojsko. Nie było tu obszerniejszego budynku, gdzie by się większa kompania oficerów pomieścić mogła. Ruszano na plebanię. Konnicy kazano zostać w Karczewie. Część piechoty stanęła obozem w Otwocku Zagórnym a część w Otwocku Wielkim”.

MOST

Polski zwiad działał szybko i skutecznie. Wiadomo było, że na prawym brzegu Austriacy mają zbyt szczupłe siły by stawić skuteczny opór. Już 27 kwietnia przybył do Góry (Kalwarii) arcyksiążę Ferdynand i polecił gen. Schaurothowi zająć się jak najszybszym wybudowaniem mostu i przyczółka mostowego poniżej Karczewa, tuż przy wsi Ostrówek. Projektantem zadania był mjr Neumann. Budowniczy otrzymał do dyspozycji 11

Rozlewisko Wisły pod Ostrówkiem



Kościółek w Ostrówku zbudowany już po bitwie, w połowie XIX w. uwagę zwraca oryginalna dzwonnica-brama z płaskorzeźbą Matki Boskiej.

blaszanych pontonów sprowadzonych z Warszawy. Stanowiły one główną bazę dwuczłonowego mostu łączącego brzegi rzeki z leżącą pośrodku nurtu wyspą. Rozesłano patrole w celu zabrania galarów, łodzi, lin i kotwic. Oddziały miały wyłonić ze swych składów cieśli. Robotnikami byli okoliczni wieśniacy. Pięciokątny szaniec posiadał dwa fronty, dwie flanki i przylegający do rzeki schron, chroniący wylot mostu żyłowego. Most nie był jeszcze ukończony. Świadczyły o tym wióry, gęsto płynące korytem Wisły. Ale jego budowa szybko postępowała naprzód. Z Wisły ściągano galary, wożące normalnie sól do Gdańska, rekwirowano łodzie i statki.

Również i przedmoście, przy którym pracowało ponad 700 robotników cywilnych, było prawie gotowe. Załogę stanowił bitny pułk waloński Latour - Bailleta z dywizji Mandeta oraz brygada Trauenberga, razem ponad 3000 żołnierzy. Posiadali 7 dział

i dwie haubice. Siły Sokolnickiego obejmowały 3 bataliony 6p.p. pod Sierawskim, 2 bataliony 12 p.p. Weissenhoffa, 1 batalion 8 p.p., 5 pułk strzelców konnych pod dowództwem Kazimierza Turny, 6 pułk ułanów Dziewanowskiego oraz 6 dział. Razem około 5500 ludzi. Polacy mieli

świetne rozeznanie w sytuacji. Sokolnicki wiedział, że najbliższe godziny mogą okazać się decydujące. Chcąc uzyskać dodatkowe informacje o stanie przeprawy wysłał parlamentarza z żądaniem poddania szanica. Chodziło jednocześnie o sprawdzenie czy most jest już ukończony. Otrzymałszy odmowną odpowiedź od Schaurotha podsunął swe kolumny pod przyczółek i wydał ostatnie rozkazy. Poleciał m. in. aby z uwagi na ciemną noc piechota zdjęła i przytoczyła płaszcze, co miało być ich znakiem rozpoznawczym. Nakazał uderzać bez wystrzału, używając tylko bagnetów. Już na początku wyłoniły się niezaplanowane trudności.

BITWA

Kolumna północna, mająca pierwszą zaatakować przedmoście, utknęła w licznych bagnach i moczarach, znacznie opóźniając swe przybycie. Wobec tego natarcie rozpoczęła o godzinie wpół do drugiej w nocy kolumna trzecia płk Mojaczewskiego, uderzając od strony Kosumiec. Za nią ruszyły kolumny 2 i 4. Pierwszy szturm przeprowadzony na południową stronę okopów nie udał się. Również powtórzony w godzinę później, mimo krwawych zmagani, nie przyniósł rozstrzygnięcia. Około godziny trzeciej kolumny polskie ruszyły po raz kolejny do ataku. Sokolnicki rzucił do natarcia jeden ze swoich odwodów - 4 kompanię fizyliarów pod dowództwem ppłk. Suchodolskiego, która uderzyła na czoło mostu. Wkrótce kompanie wdarły się od strony Wisły do środka okopów. Walczono bagnętami i kolbami. Naciskani Austriacy stawiali twardy opór. Dzielnie stawały wojenne punki francuskie.

Ale oddajmy ponownie głos Żeromskiemu.

„Szary przedświt rozniecił i dał widzieć obraz morderczej bitwy. Klin arystokratów francuskich topniał pod bagnętami Maćków polskich, ale i ostatni z walczących zachował zimną krew i niezłomne bohaterstwo. Jakiś ich oficer ze wzgardą w skrzywionych ustach komenderował po francusku, dopóki nie runął pod ciosami. Żalany krwią, zawalony umierającymi szaniec został zdobyty. Dwa tysiące jeńców złożyły broń. Generał Schaurot umknął na krypie do Góry, żeby stamtąd bić ze wszystkich armat w zdobywców pod Ostrówkiem!”

Bój zakończył się o 5 rano. Przedmoście było zdobyte. Część załogi z płk. Czerwinką usiłowała szukać schronienia w północnej stronie okopów, ale gdy i tam dotarły zwycięskie oddziały, próbowała przedostać się na brzeg i przeprowadzić na kryptach do Góry. Wielu jednak potopiło się. Austriacy mieli ponad 500 zabitych i zaginionych około półtora tysiąca, w tym 34 oficerów, dostało się do niewoli. Łupem Polaków padły 3 działa, znaczna ilość broni i narzędzi saperskich. Polacy ostrzelali ze swych armat przeprawę i poważnie ją uszkodzili. Ferdynand widząc, że nie da rady odbudować ani utrzymać mostu dał rozkaz jego zniszczenia. Szaniec wysadzili w powietrze Polacy.

Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem było pierwszym dużym zwycięstwem odniesionym przez Polaków w tej wojnie. Dla młodego żołnierza był to udany chrzest bojowy. Straty Polaków były stosunkowo niewielkie: 50 zabitych i 120 rannych. Zwycięstwo miało ważne znaczenie strategiczne. Zmieniło do gruntu położenie obu stron i wpłynęło decydująco na dalszy tok kampanii. Uniemożliwiło Austriakom przeprawę na drugi brzeg Wisły i wydarło z rąk inicjatywę działania. Polakom otworzyło drogę do Galicji i pozwoliło na narzucenie przeciwnikowi swej woli. Dziś z kilkudziesięciometrowego szanica nie ma już śladów. Kapryśna Wisła, wielokrotnie zmieniająca w tej okolicy koryto, rozmyła resztki umocnień. Zatarły się też wspomnienia wśród mieszkańców małej wioski przylepionej do wiślanego wału. Ale w centrum Ostrówka, przy kościele, zachowały się dwa kilkusetletnie drzewa - topole. - Niemi świadkowie tamtych dni.

Zebrał i opracował Roman Skwara
Fot. Z.D.Skoczek

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

14 października - to święto pracowników oświaty - Dzień Edukacji Narodowej, zwany powszechnie Dniem Nauczyciela. W tym dniu ponad 600-tysięczna rzesza nauczycieli w Polsce obchodzi swoje święto.

W różnych regionach kraju i w różnych szkołach dzień ten przebiega inaczej.

W przedszkolach dzieciaki rysują swoim Paniom laurki, recytują okolicznościowe wierszyki, obdarowują Panie kwiatami.

W szkołach podstawowych w tym dniu dzieci - najczęściej z jednej lub dwóch klas - przygotowują okolicznościowy program artystyczny, na który składają się wiersze, piosenki, inscenizacje, scenki rodzajowe z życia szkoły itp.

W szkołach średnich natomiast odbywają się w tym dniu spotkania grona pedagogicznego z rodzicami uczniów, a uczniowie - przedstawiciele poszczególnych klas - wręczają swoim profesorom symboliczne kwiatki.

Z okazji Dnia Nauczyciela władze oświatowe w kraju przyznają najbardziej zasłużonym pracownikom oświaty nagrody pieniężne. Są to nagrody Ministra Edukacji Narodowej oraz Kuratora Oświaty.

W szkołach i przedszkolach karczewskich, które już trzeci rok są pod zarządem Urzędu Miasta i Gminy, wprowadzony został bardzo przyjemny dla nas zwyczaj. Przyznawane są dla nauczycieli, pracowników administracji i obsługi nagrody pieniężne z puli budżetu gminy. Otrzymujemy także od władz miasta w Dniu Nauczyciela dużo serdecznych życzeń i podziękowań za naszą trudną i odpowiedzialną pracę dydaktyczną i wychowawczą.

Jak wspomniałem powyżej Dzień Nauczyciela jest także świętem wszystkich pracowników administracji i obsługi. Bez nich szkoły, przedszkola, czy inne placówki oświatowe nie mogłyby prawidłowo funkcjonować.

Właśnie przy okazji nauczycielskiego święta chciałbym przedstawić sylwetkę pracownicy obsługi - szatniarkę zatrudnioną w Zespole Szkół Zawodowych w Karczewie, której należą się słowa uznania i szczególnego podziękowania za bardzo dobrą pracę.

Pani Maria Calka jest wzorowym pracownikiem i równocześnie wielkim przyjacielem młodzieży. W czasie przerw lekcyjnych w szkole najczęściej przebywa z chłopcami na korytarzu lub w klasach. W rozmowach z nimi zachowuje się jak matka w stosunku do swoich dzieci. Potrafi skarcić jak źle się zachowują, obronić słabszych przed agresją silniejszych, czy zaradzić w ich codziennych kłopotach. Zresztą sama ma syna w szkole, w jednej z klas technikum.



Jednak nie tylko na tym polu działania zasłużyła sobie Pani Maria na wyróżnienie. Jest w szkole - od początku jej powstania - Przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego.

Potrafi aktywizować rodziców wszystkich klas do działania na rzecz szkoły. Jest z nimi w stałym kontakcie, uczestniczy w ich zebraniach. Pomaga dyrekcji szkoły w rozwiązywaniu różnych problemów gospodarczych. Aktywnie udziela się w przygotowywaniu wszystkich imprez szkolnych.

Takich pracowników życzylibyśmy sobie w szkołach jak najwięcej.

Lech Stangierski



Coraz wyżej wznoszą się mury nowej Szkoły Podstawowej nr 1. Niebawem będzie zalewany strop drugiej kondygnacji. Miejmy nadzieję, że mrozy nie przeszkodzą budowie. Stara szkoła, chociaż z zewnątrz prezentuje się bardzo dobrze - trzeszczy w szwach.

D.S.

Fot. Zbigniew D. Skoczek



Wrzesień był wspaniałym miesiącem dla uczniów trzecich klas Szkoły Podstawowej nr 2 w Karczewie.

Dzieci wraz z opiekunami spędziły 11 owocnych dni w „Zielonej Szkole”, w Szklarskiej Porębie. Łączono przyjemne z pożytecznym. Do południa odbywały się ciekawe wycieczki.

Młodzi turyści zwiedzili m. in. Kotlinę Jeleniogórską (Jelenią Górę, Cieplice, G. Krzyżną), Zamek Chojnik, Wodospady Szklarski i Kamieńczyka, Białe Skalki, Zakręt Śmierci.

Nie sposób wymienić wszystkich miejsc.

Niezapomniane zostaną: wjazd wyciągiem krzesłkowym na Kopę i „wdrapywanie się” na Śnieżkę (1602 m n.p.m.). **Te atrakcyjne wyprawy odbyły się dzięki pomocy finansowej Rady Rodziców oraz sponsorów, czyli właścicieli prywatnych firm.** Po południu odbywały się zajęcia.

Cóż by to była za „Zielona Szkoła” bez lekcji? Dodatkowo czas umilały prace plastyczne, ogniska, dyskoteki, quizy oraz grzybobranie. Trzecioklasiści wrócili uśmiechnięci, pełni wrażeń. Barwne obrazy Karkonoszy na długo pozostaną w pamięci. Wspólne przeżycia i zmagania z górami żyły ich jeszcze bardziej. **Dziękujemy wszystkim, którzy nas wsparli finansowo. Obyśmy mieli możliwość organizowania więcej imprez tego typu.**

Uczniowie klas III

W Zespole Szkół Zawodowych

Tegoroczny Dzień Nauczyciela był szczególny dla karczewskiego ZSZ. Szkoła obchodziła skromny jubileusz. Minęło pięć lat od kiedy powstał pomysł założenia w naszym mieście „zawodówki”. Trzeba przypomnieć, że już w latach pięćdziesiątych w Karczewie istniała szkoła ponadpodstawowa kształcąca ślusarzy. Mieściła się w baraku przy ulicy Świderskiej, ale ówczesne władze powiatowe uznały, że to przerost ambicji i szkołę zlikwidowały. Trzeba było prawie czterdziestu lat, aby szkoła ta wróciła do Karczewa.

Dyrektor Lech Stangierski zaprosił w imieniu grona pedagogicznego burmistrza miasta Mirosława Pszonkę i przewodniczącą Komisji Oświaty Janinę Ćwiek, główną księgową Zdzisławę Rębkowską oraz dyrektorki szkół podstawowych. (Przybyła, niestety, tylko, pani Danuta Trzaskowska, szefowa SP nr 2.) Młodzież, która miała tego dnia wolne, dość tłumnie zjawiała się w szkole w galowych strojach, by nauczycielom i gościom wręczyć bukiety pięknych róż. Po zwiedzeniu sal dydaktycznych wszyscy zasiedli przy świątecznym stole, by przy kawie i pysznym torcie porozmawiać o codziennych sprawach.

Budynek dzierzawiony od Super Drobu jest estetyczny, przytulny, ale mały. Przybywa chętnych do nauki zawodu i za rok, dwa będzie tu zbyt ciasno. Już teraz odczuwa się brak zaplecza technicznego. Uczniowie o kierunku samochodowym jeżdżą na tzw. warsztaty do ZSZ w Celestynowie, do Góry Kalwarii, a nawet do Warszawy, do Cent-

rum SA Sobiesława Zasady. Na miejscu do dyspozycji przyszłych mechaników są tylko warsztaty Zakładu Mechanicznego, Akpolu i PKS, w których trudno jest zapoznać się z nowoczesną technologią napraw.

W tej chwili głośno myślę, ale skoro budynek ZSZ jest za mały i trzeba będzie szukać niedługo nowego lokalu dla szkoły, to może warto wziąć przykład z podobnej placówki tzw. Małej Sorbony, mieszczącej się w Warszawie przy ul. Hożej 88. Jest to szkoła samochodowa dysponująca własnymi warsztatami, gdzie uczniowie starszych klas, pod bacznym okiem nauczycieli zawodu, wytrawnych mechaników, naprawiają samochody klientów z ulicy. Szkoła otrzymała nawet prawa do świadczenia usług gwarancyjnych posiadaczom aut FSO.

Mechanik samochodowy to zawód z przyszłością. Motoryzacja mimo pętli zaciskanych przez poprzednie władze rozwijała się i nadal będzie się rozwijać. Jeszcze kilka lat i skończy się era małych warsztatów wychwytyjących usterki „na słuch”. Potrzebne będą serwisy z aparaturą diagnostyczną, z komputerami. Mając pod bokiem „Sobka”, może udałoby się stworzyć z jego udziałem centrum szkoleniowe dla przyszłych mechaników sieci Mercedesa w Polsce. Może to jest zbyt śmiały pomysł, ale nigdy nie zaszkodzi spróbować. Karczewski ZSZ dopiero się o pierza i może jeszcze ewoluować w różnych kierunkach. (s)

Fot. Zbigniew D. Skoczek
Lech Stangierski



Święto zmarłych

Nie wyobrażam sobie tego święta w innym terminie. Jesień nostalgiczna pora roku jest, moim zdaniem, najodpowiedniejsza do wspominania bliskich, którzy odeszli. Jesienią pięknie jest na cmentarzach, gdy na grobach zakwitną chryzantemy i zapłoną znicze. Cicho tak i uroczyście. Chrońmy cmentarze - świadectwa naszej pamięci.

Fot. Z. Skoczek

Karczewski cmentarz

Chryzantemy, chryzantemy, chryzantemy

Morze zniczków pulsujących jak serca

Jedno miejsce na karczewskiej ziemi

W którym na niepamięć nie ma miejsca

(s)

Polonezem w ostatnią drogę

Firma „Bella” z Łomianek specjalizująca się w budowie kasków motocyklowych i plastikowych nastawek na Pick-upy, głównie dla Polonezów Trucków, postanowiła rozszerzyć działalność. Na bazie towarowego Poloneza zaczęto budować bardzo estetyczne i funkcjonalne samochody pogrzebowe. Mają one pięciosobowy przedział pasażerski, tak że mogą zabrać najbliższą rodzinę zmarłego oraz prawie dwuipółmetrowej długości, oddzielone szczelną przegrodą z szybą, miejsce do przewozu trumny.

Pojazd jest estetyczny, plastikowa nadbudówka części transportowej wykonana jest profesjonalnie. Do podłogi umocowany jest wózek ułatwiający wkladowanie i wyjmowanie trumny. Samochód powinien cieszyć się zainteresowaniem przedsiębiorców pogrzebowych.

(s)

Fot. Bella



Radni uchwaliли

Czterdziesta piąta sesja Rady Miejskiej w Karczewie odbyła się w dniu 1 października 1993 roku. Na wstępie radni chwilą ciszy uczcili pamięć zmarłego w dniu 27 września radnego z gminy Karczew s.p. Andrzeja Popisa.

Pierwsza uchwała podjęta przez radnych dotyczyła przystąpienia do sporządzenia zmian w planie przestrzennym zagospodarowania gminy Karczew, co oznacza, że wszyscy zainteresowani będą mogli składać wnioski o zmianę przeznaczenia swoich gruntów. Radni uchwałę przyjęli jednogłośnie. Następną uchwałę dotyczącą: sprzedaży gruntów Bankowi Spółdzielczemu w Karczewie; oddania gruntów w użytkowanie wieczyste Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Karczewie; zamiany działki gminy z działką p. Olszanko, radni przyjęli również jednogłośnie. Przypomnę, że na sali znajdowało się czterestu radnych. W dalszej części obrad zmieniony został budżet miasta i gminy w Karczewie. Budżet w chwili obecnej będzie wyglądał następująco: dochody gminy 53 mld 970 mln złotych; wydatki w tej samej kwocie. Zmiana nastąpiła wskutek dotacji na zadania zlecone z budżetu państwa w wysokości 431 mln zł.

Kolejną ważną dla wszystkich mieszkańców miasta i gminy uchwałą, którą podjęto jednogłośnie było powołanie gminnej Fundacji Ochrony Zdrowia. Teraz stała się ona faktem. Zadaniem jej będzie wsparcie finansowe mieszkańców naszej gminy, którzy nie będą mogli z własnej kieszeni pokryć kosztów szczególnie drogiej i skomplikowanych zabiegów chirurgicznych np. operacja serca, przeszczepy itp. O szczegółach poinformujemy mieszkańców w oddzielnym artykule. W dalszej części obrad radni zapoznali się z programem profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na terenie miasta i gminy Karczew. Burmistrz Miasta i Gminy postuluwał, aby została wyłoniona komisja d/s profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych.

Następnie radni przyjęli informację o budowie ciepłociągu przy ul. Westerplatte. Po stronie zwartej zabudowy domkami jednorodzinnymi wytyczony został ciepłociąg, którego budowa obecnie jest bardzo kosztowna i mija się z celem, ponieważ wszystkie budynki posiadają indywidualną instalację grzewczą. Kwestia zaś dotyczy sprzedaży gruntów, które przez większość mieszkańców zostały już ogrodzone. Jest to powierzchnia około 40 m² z każdej indywidualnej działki. Rada zobowiązała burmistrza do negocjacji z mieszkańcami o odwołanie się do wyłączenia tych gruntów po cenie wyznaczonej przez biegłego.

W dalszej części radni zapoznali się z pismem mieszkańców wsi Dziecinów o odwołanie się do gminy Karczew. Wszyscy zgodzili się, że z w/w pismem należy zapoznać gminę Sobienie Jeziory w jurysdykcji której znajduje się wieś. Przypomnijmy, że jest to teren województwa siedleckiego.

Zarząd Miasta i Gminy w Karczewie wystąpił z nową propozycją o odwołanie się do gminy Karczew. Wszyscy zgodzili się, że z w/w pismem należy zapoznać gminę Sobienie Jeziory w jurysdykcji której znajduje się wieś. Przypomnijmy, że jest to teren województwa siedleckiego.

Najdłuższym punktem czterdziestej piątej Sesji było zapoznanie radnych z wynikami ekspertyzy biegłego do dyskusji. Przewodniczący rady p. Budkowski zwrócił uwagę na fakt, że ekspertyza biegłego powinna ostatecznie zamknąć sprawę kontroli ZEC, która według jego szacunków kosztowała gminę kilkadziesiąt milionów złotych.

Natomiast pan Niedziółka stwierdził, że do ostatecznego sformułowania wniosków należałoby wysłuchać opinii p. Słomki i p. Laskusa, którzy wchodzili w skład komisji kontrolującej ZEC, a których na obecnej sesji nie ma. Zdaniem pana Niedziółki radni nie będą mieli pełnej oceny zakładu.

W odpowiedzi p. Budkowski stwierdził, że komisja rewizyjna była tylko komisją społeczną, a nie fachową, stąd biegły nie widział potrzeby kontaktu z Komisją Rewizyjną, natomiast otrzymał protokół komisji, jako materiał wstępny przed kontrolą.

W głosowaniu w sprawie zakończenia kontroli w Ciepłowni 10 radnych było „za” i 2 głosy „przeciwne”.

W dalszej części obrad przewodniczący zwrócił się do rady o zobligowanie komisji rewizyjnej do zwrotu dokumentów, które zostały wyniesione z Ciepłowni w czasie kontroli. Cytowano pisma dyrektora ZEC do Zarządu Miasta i Gminy Karczew oraz do przewodniczącej Komisji Rewizyjnej p. Słomki z prośbą o zwrot dokumentów oraz pismo p. Teresy Słomki o odwołanie się do zwrotu dokumentów.

Po krótkiej dyskusji przewodniczący rady sformułował wniosek o zwrot przez Komisję rewizyjną dokumentów ZEC w ciągu 14 dni od dnia sesji. Radni przyjęli wniosek przy 12 głosach „za” i 2 głosach „wstrzymujących się”. Ponieważ niektórzy radni nie byli zadowoleni z trybu pracy Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Karczewie i uważali, że rada traktuje w/w komisję za łagodnie; sformułowano wniosek najpierw o odwołanie p. T. Słomki i p. Z. Laskusa ze składu Komisji Rewizyjnej, który w dalszej części dyskusji zmieniono na wniosek o odwołanie całego składu Komisji Rewizyjnej. Ponieważ p. T. Słomka i p. Z. Laskus byli nieobecni na w/w Sesji Rady głosowanie przełożono na Sesję następną. Przewodniczący Rady zobowiązał się, że wniosek w tej sprawie zostanie przedłożony wszystkim komisjom rady przed następną Sesją.

Wolne wnioski zdominował problem harcówki, swoje poglądy wyrażali zwolennicy szerszego wykorzystania pomieszczeń harcerzy jak i oponenci tego rozwiązania. Na tym obrady czterdziestej piątej Sesji zakończono.

Mamy nadzieję, że w następnym numerze „Głosu Karczewa” przekazemy pełną informację wszystkim mieszkańcom o kontroli w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Karczewie.

Mirosław Dąbrowski

21.10 b.r. obradowała 46 sesja Rady Miejskiej. Przybyło 13 radnych, którzy zapoznali się z możliwością i warunkami wyjazdu na 5. dniowe szkolenie do Danii w ramach samorządu terytorialnego oraz z rozmowami jakie toczą się z dłużnikiem - Otwocką Spółdzielnią Mieszkaniową.

Wyjazd zaplanowany został w połowie listopada. Koszt uczestnictwa kształtuje się w granicach 4,5 mln zł od osoby. Część kosztów, około 2,5 mln zł chętni będą musieli pokryć z własnej kieszeni.

Z OSM Karczew negocjuje już od 1989 r. bez rezultatu. Spółdzielnia winna jest gminie 3 miliardy 200 mln zł z tytułu opłat za wieczyste użytkowanie terenów. Z kolei OSM domaga się od gminy dofinansowania za budowę infrastruktury osiedla Ługi. Pierwszą sprawę OSM w sądzie przegrała, druga jest w toku. Spółdzielnia domaga się 1,7 mld refundacji. Zarząd miasta ma następującą propozycję: gmina Karczew odliczy od 3,2 mld sumę 1,7 mld jako spłatę za infrastrukturę, ale spółdzielnia musi zapłacić 1,5 mld w trzech ratach po 500 mln zł w listopadzie, grudniu br. i styczniu 1994 r., wycofać pozew z sądu i zaniechać rozliczania odsetek to i gmina nie będzie ich rozliczała. Gdy brano pod uwagę naliczenie odsetek, wówczas 3,2 mld zł wzrosło do 6,4 mld zł.

Burmistrz stwierdził, że Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodne z prawem obarczanie gmin spłatami za infrastrukturę, gdyż płacił za nią kiedyś budżet państwa. O ile Sejm zgodzi się z orzeczeniem Trybunału, o tyle kwota, 1,7 mld zostanie w całości przez budżet państwa zwrócona.

Propozycja gminy została przedstawiona prezesowi OSM. Odpowiedź ma sformułować Walne Zgromadzenie. Jak wstępnie policzono, spłata długu spółdzielni w trzech

ratkach obciążałaby mieszkańców osiedla miesięczną dopłatą do czynszu w wysokości 800 tys. zł. Jeden z radnych zaproponował więc anulowanie długu OSM, za który mieliby w efekcie płacić mieszkańcy, ale pozostali radni odrzucili wniosek w ostrym sprzeciwie. Wyrażono też obawę o to, co będzie jak Sejm odrzuci wniosek Trybunału. W końcu to spółdzielnia ponosi odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Jak dotąd każda oferta Karczewa odrzucana była w całości i trzeba było orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego, żeby władze Spółdzielni zrozumiały, że nie mają racji. Mieszkańcy Ługów powinni o tym wiedzieć, że gdyby OSM regularnie płać należny podatek nie doszłoby do tak potężnego zadłużenia. Propozycja władz Karczewa powinna przeciąć ten węzeł gordyjski. W głosowaniu 11 radnych było za powyższym rozwiązaniem, jeden się wstrzymał od głosowania, a jeden był przeciwny.

Tok dalszych obrad wypełniły wolne wnioski. Przewodniczący Rady Włodzimierz Budkowski zwrócił się do przewodniczącej komisji rewizyjnej pani Teresy Słomki o zwrot dokumentów wyniesionych z ZEC podczas kontroli, do czego zobligowali radni komisję już podczas poprzedniej sesji. W odpowiedzi p. T. Słomka powiedziała, że komisja nie zatrzymała żadnych dokumentów, które uniemożliwiłyby pracę zakładu, a ponadto wszystkie dokumenty są kserokopiami oryginałów. Stwierdziła również, że rada nieobiektywnie oceniła kontrolę przeprowadzoną przez komisję. Na koniec zobowiązała się do oddania wspomnianych dokumentów w ciągu kilku dni.

Radni zwrócili uwagę, że żadne dokumenty nie powinny być z zakładu wynoszone, a jeśli już to uczyniono, to po zakończeniu kontroli powinien nastąpić ich zwrot. Praktyki stosowane przez komisję są niedopuszczalne.

Wielu czasu poświęcono sprawom bezpieczeństwa w gminie. Ostatnio ma miejsce dużo wydarzeń świadczących o małej operatywności karczewskiego komisariatu. Padła sugestia, aby doprowadzić do otwartego spotkania karczewskich policjantów z mieszkańcami.

Było też pytanie o wykorzystanie budżetu MiG. Pani Zdzisława Rębkowska poinformowała zebranych, że po trzech kwartałach w kasie jest nadwyżka w wysokości 730 mln zł.

Pod koniec obrad wpłynął wniosek podpisany przez czworo radnych - o odwołanie członków komisji rewizyjnej. Wniosek złożyli członkowie komisji stwierdzając, że rada zarzucając komisji złą pracę dała swoje votum nieufności. Wniosek ma być rozpatrzony na następnej sesji. Tym akcentem sesję zakończono.

Mirosław Dąbrowski

Ad vocem

No i mamy ciekawostkę parlamentarną. Komisja rewizyjna, krytykowana od miesięcy zrozumiała wreszcie, że coś jest nie tak, że radnym nie podoba się jej praca, więc postanowiła poprosić o odwołanie. Normalnie jest tak, że osoba czy grupa osób wobec której wyraża się votum separatum zgłasza dymisję, która jest przyjmowana albo nie jest. Tak jest normalnie, ale w tym przypadku nie można liczyć na normalność. Jan Szczepny, Teresa Słomka, Janina Ćwiek i Jan Śliwiecki poprosili w formalnym wniosku spisany odręcznie na połowie kartki papieru maszynowego, aby rada raczyła ich zwolnić. Jan Śliwiecki wykreślił się z jakiegoś powodu, albo go wykreślono i jako czwarty wpisał się przewodniczący Rady. Potrzebny był czwarty do brydża, czy chodziło o formalność? Pan przewodniczący zdawał się być całym sercem za rozwiązaniem komisji.

To pismo jest świadectwem wykwintnej dyplomacji. Co innego pisać się do dymisji - czyli przyznać do porażki, a co innego być odwołanym. Wtedy jest się mężczyzną w walce o słuszną sprawę uziemiomym przez przeciwników, którzy w opowieściach stają się zatwardziałymi obrońcami..... tu wpisac co należy, na ogół coś bardzo kompromitującego. Ciekawe jak rada wybrnie z tej pułapki.

Obserwator



Trzydzieści lat po Sierpniu, cztery lata po Okrągłym Stole, kilka tygodni po wyborach zwycięskich dla sił lewicowych - działacze Solidarności są wyrzucani z pracy. Nie zwalniani, ale wyrzucani dyscyplinarnie. Dzieje się tak pod bokiem bojowego regionu Mazowsze, w karczewskiej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Mleczarnia, chociaż położona w Karczewie, nie podlega władzom tego miasta.

Chodząc po otwoczych i karczewskich sklepach nabiałowych nie można trafić na ślad karczewskiej mleczarni. Żadnych jej wyrobów tu nie ma. Mleko, sery, śmietanę dostarczają zakłady z Warszawy, Garwolina, a nawet z Łowicza. Wyroby karczewskie otrzymuje Praga Południe, Sulejówkę i - podobno - Józefów, ale byłem w Józefowie i nie mogę tego potwierdzić. Produkcja jest coraz mniejsza, spada skup mleka, firma nie ustrzegła się od zwolnień grupowych. Zaczęły się również konflikty wewnętrzne.

W roku 1991 spółdzielnia zatrudniała prawie 250 osób, w tym 32 zlewiarzy w gminach: Góra Kalwaria, Chynów, Celestynów, Wiązowna, Halinów, Karczew i częściowo Kołbiel. Skupiono 16 mln 586 tys. 540 l mleka. W roku ubiegłym zatrudnienie zmalało do 150 osób - 100 pracowników zwolniono grupowo. Zostało 21 zlewiarzy, a mleka skupiono tylko 10 mln 776 tys. 577 l. W tym roku skup będzie prawdopodobnie jeszcze mniejszy.

Od czerwca 1992 roku prezesem spółdzielni jest pani Barbara Ż., wcześniej pracująca w Dziale Opakowań i Zaopatrzenia.

Od 16 czerwca 1979 roku zaczął pracować w Mleczarni Tomasz G. Aż do 1993 roku pracował nienagannie. Zawsze był sumienny, lubiany przez załogę. W 1980 roku opowiedział się za Solidarnością i pozostał wierny związkowi. Wybrano go do Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność, został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Nadzorczej Spółdzielni. 17 września 1992 roku Rada Nadzorcza powierzyła mu stanowisko społecznego członka Zarządu RSM. To był błąd z ich strony. Skoro chcieli ukrywać różne dziwne poczynania działające na szkodę spółdzielni, nie powinni wybierać Tomka.

Pani prezesowej potrzebny był drugi człowiek do składania podpisów. Formalnych podpisów pod jej zarządzeniami i decyzjami, bo dwóch

podpisów potrzeba, by decyzja była prawomocna. G. chciał wiedzieć co podpisuje i nie zgadzał się z decyzjami Barbary Ż.

Konflikt zaczął się już przy zwolnieniu grupowym. Prezesowa wyłoniła do zwolnienia 100 osób, m.in. głównego mechanika, głównego energetyka, lekarza zakładowego i pielęgniarkę. Trzeba przyznać, że był to wybór niekonwencjonalny. Zakład produkcyjny wyposażony w maszyny i urządzenia energetyczne bez szefów tych służb? Bez pielęgniarki potrafiącej udzielić pierwszej pomocy? Pan G. nie zgadzał się na złożenie podpisu pod tą listą bez opinii radcy prawnego. Powiedziano mi - mówi - że opinia będzie, już jest przygotowywana, więc podpisałem. Okazało się, że mnie oszukano. Poszły zwolnienia bez poszanowania prawa. Sądy pracy miały i mają nadal co robić. Część osób zwolnionych, już na powrót podjęła pracę, a 83 - czeka na wyroki przywracające je do pracy.

Bez znieczulenia

Rychło okazało się, że bez szefów służb mechanicznych i energetycznych nie można się obejść, więc w kwietniu 1993 r. Zarząd poprosił Tomasza o objęcie stanowiska głównego mechanika. „Oponowałem - opowiada - gdyż bez współpracy z głównym energetykiem nie wyobrażałem sobie swojej pracy. Gros urządzeń wymaga opieki energetyków, a nie mechaników. Jednak pod groźbą zwolnienia z pracy przyjąłem awans w lipcu br.”

Drugi poważniejszy konflikt miał miejsce już w tym roku. Pani prezes naliczyła sobie ekwiwalent za urlop niewykorzystany w 1991 r. dopiero w 1993 r. kiedy miała lepsze wynagrodzenie. „Powiedziałem, że nie zgadzam się z tym - wspomina pan G. - gdyż po pierwsze jest to ze szkodą dla spółdzielni, po drugie - niezgodne z przepisami. Są tylko trzy przypadki przewidziane Kodeksem Pracy, kiedy można wziąć ekwiwalent. Kiedy się przed wykorzystaniem urlopu otrzymało natychmiastowe zwolnienie z pracy, gdy idzie się do wojska i w przypadku śmierci - wtedy otrzymuje go rodzina. W odpowiedzi usłyszałem, żebym lepiej siedział cicho”.

Zaraz potem wybuchła sprawa biegłego do badania budżetu spółdzielni. Księgową i prezesową uparli się - twierdzi mój rozmówca - aby bilans badał ich biegły, który chciał za swoją pracę 53 mln zł. Nie wyraziłem na to zgody i zażądałem, aby zbierano oferty. Dziwnym trafem wszystkie oferty zgłoszone przewyższały

te 53 mln. Aż nagle zgłosił się pan Mieczysław S., biegły z Karczewa i zaoferował się wykonać badanie za 20 mln. Mimo oporów ze strony Barbary Ż. doprowadziłem do tego, że ta niska oferta zwyciężyła. Zaoszczędziliśmy 33 mln zł.

Oliwy do ognia dołączył premie dla prezesowej. Rada ustaliła premie w wysokości 40%, a pani Barbara naliczyła sobie samowolnie 120%, co kwartalnie dawało 360% premii. Gdy ludzie zarabiają poniżej 2 mln, szefowa inkasuje niemal 40 mln. Załodze zaś opóźniła wypłatę poborów o kilka dni. W pierwszych 9 miesiącach zanotowano straty około 470 mln zł. Spółdzielnia traci rynek, od lat nie wprowadziła niczego nowego, trwoni majątek, wydzierżawia hale innym, konkurencyjnym przedsiębiorstwom, jak Olsen produkujący Mas-Mix. Zażądaliśmy umowy z Olsenem do wglądu przez KZ, odmówiono nam. Mamy prawo przypuszczać, że nie jest ona korzystna dla spółdzielni”.

A propos moralności. Podczas zebrania na którym brano pod uwagę kandydaturę pani Ż. na prezesa spółdzielni, Teresa G., członek komisji rewizyjnej NSZZ Solidarność, ujawniła: „Jz osoba ta nie powinna być powołana, ponieważ miała orzeczenie sądowe, iż nie może zajmować kierowniczych stanowisk. Orzeczenie Sądu Wojewódzkiego nr IP 1278/83. Rada zbagatelizowała tę informację i nie poddała kompleksowej analizie strony etyczno-moralnej kandydatki” - czytam w liście skierowanym do Rady Nadzorczej 2 września br. Pani Teresa 18 maja 1993 roku otrzymała dyscyplinarne zwolnienie z pracy. Przedtem wydarzył się drobny wypadek. Ktoś wpuścił sody do mleka. Uznano, że to niedopatrzenie pani Teresy, która pracowała w dziale produkcji. Oskarżona zażądała powiadomienia organów ścigania o przestępstwie, ale ją zignorowano. Nikt jej nawet nie wezwał, aby wyjaśniła co się stało. Od razu dyscyplinarka. Poszkodowana uważa, że to zemsta pani prezes Barbary Ż. „Najlepszym dowodem na to jest pismo, które otrzymałam 25 sierpnia, po tym jak odwołałam się do sądu pracy. Pani Ż. proponuje mi zmianę trybu wypowiedzenia, w zamian za to abym odeszła z pracy”.

1 grudnia sąd rozpatrzył tę sprawę, a 8 grudnia - sprawę Tomasza G. Chłopak długo nie zagroził miejsca jako główny mechanik. Już 21 września otrzymał pismo informujące, że został zwolniony dyscyplinarnie „za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków służbowych”. Pani prezes

obarczyła go winą za to, że nie ma głównego energetyka i za to, że dzierżawcy nie płacą za światło, za ścieki, za to, że bez jej zgody kupił cztery zawory kulowe za 200 tys. zł i „naraził spółdzielnię na straty, bo przecież zawory były w magazynie”. Sama zaś kazała kupić Piotrowi Z. okulary słoneczne za 300 tys. zł.

Pismo KZ NSZZ do pani prezes stwierdza, że jej decyzja „jest wyraźnym pogwałceniem ustawy o związkach zawodowych, świadczy o szykanowaniu działaczy związku. Zarzuty stawiane panu G. kompromitują Zarząd, świadczą o niekompetencji i braku zdrowego rozsądku”. Kopia tego pisma poszła do Regionu Mazowsze. Wszak Tomasz G. był i jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Nadzorczej i członkiem KZ NSZZ Solidarność.

W ślad za zwolnieniem G. zabroniono mu wchodzić do spółdzielni. Spotykał się „na bramie” z członkami komisji, aby wziąć lub dać dokumenty do podpisu. Nie podobało się to zarządowi RSM. Zaczęto szykanować innych związkowców. M. in. panią Bożenę N. - członka Komisji Zakładowej NSZZ. Zabroniono wpuszczać G. nawet na teren portierni. Pani prezes wydała polecenie, aby sekretariat nie przyjmował „na dziennik” żadnych pism związkowych. Rozpoczęła się wojna totalna o przetrwanie związku w Mleczarni.

Piotr Z., kierownik transportu i zaufany prezesowej zaczął straszyć pracowników, że jak się nie wypiszą ze związku, to „noga, dupa, brama”. Związek podjął uchwałę o wszczęciu sporu zbiorowego. Strajk wisi na włosku.

Nie pomogły interwencje Regionu Mazowsze. Kontrola Państwowej Inspekcji Pracy zataiła protokół pokontrolny i nie dała go do wglądu nie tylko KZ, ale również Regionowi. W październiku nie doszło do spotkań negocjatorów.

Może to przypadek, a może nie, ale data przekazania protokołu PIP Zarządowi OSM jest zbieżna z datą wypowiedzenia dyscyplinarnego Tomasza G. - 21 września 1993 r. Zagrożeni zwolnieniem są wszyscy członkowie Komisji Zakładowej - twierdzą Adam J. - przewodniczący KZ, Anna W., Bożena N i Tomasz G. Mają jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie, że ktoś zrobi porządek w spółdzielni. Region Mazowsze zapowiedział oddanie sprawy do prokuratora.

15 października pani Barbary Ż. nie zastałem w pracy. 16 w sobotę zadzwoniłem do jej domu. Nie chciała ze mną rozmawiać. Stwierdziła, że już jest na urlopie do 13 listopada, wyjeżdża i nie ma czasu. Zdziwiła się, że mam czelność niopokoić ją po nocy. Spojrzałem na zegarek, było dokładnie dwie minuty po osiemnastej. I tym razem zabrakło dobrej woli.

Zbigniew D. Skoczek
Fot. ZDS

P.S. W ostatniej chwili dowiedziałem się, iż protokół pokontrolny PIP został wysłany związkowcom. Sądę, że będzie dalszy ciąg tego reportażu.

15 lat pontyfikatu polskiego papieża



Mija 15 lat od chwili gdy kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem i obrał imię Jana Pawła II. W tę jakże bliską i drogą wielu Polakom rocznicę pragniemy przypomnieć wiersz Juliusza Słowackiego, w którym zapowiada on już w XIX w. wejście na Piotrowy Tron słowiańskiego papieża. Wiersza tego nie ma w dawniej wydanych zbiorach wieszcza, ani w antologiach sprzed 1978 r.

Janina Ćwiek

.....
Juliusz Słowacki

[POŚRÓD NIESNASKÓW - PAN BÓG UDERZA...]

Pośród niesnasków - Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;
Świat mu to proch.

Twarz jego, słońcem rozpromieniona,
Lampą dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona

W światło - gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jeżeli rozkaże - to słońce stanie,
Bo moc to cud.

On się już zbliża - rozdawca nowy
Głobowych sił,
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości Bożej
Strumienny ruch.
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc - to duch.

A trzebaż mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat...
Więc oto idzie - Papież Słowiański,
Ludowy brat...
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
Hufiec aniołów - kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wziąwszy w dłoń.

Gołęb mu słowa - słowem wyleci,
Poniesie wieść.
Nowinę słodką, że Duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim - pięknie otworzy
Z obojga stron,
Bo on na tronie stanął i tworzy
I świat - i tron.

On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos.
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Że praca duchów będzie widzialna
Przed trumną tu.

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo - gad,
Zdrowie przyniesie - rozpali miłość
I zbawi świat
Wnętrza kościołów on powymiat,
Oczyści sięń,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno jak dzień

D w u g ł o s o Z M

Redakcja miesięcznika „Głos Karczewa”

W związku z artykułem „Informacja o Sesjach Rady” zamieszczonym w miesięczniku „Głos Karczewa” nr 9 z września 1993 r. proszę o sprostowanie informacji na temat Zakładu Mechanicznego „Karczew” wprowadzającym czytelników w błąd. Nie wiem kto udziela informacji i komu na tym zależy by przedstawić zniekształcony obraz Zakładu Mechanicznego.

Na omawianej Sesji nie mogłem być osobiście i dokonać sprostowań na bieżąco, więc choć to niniejszym uczynić. Sytuacja finansowa firmy nie jest najlepsza, podobnie jak większości firm w Polsce, co obrazowo ukazuje analiza ekonomiczna za I półrocze - 259 mln zł deficytu. Deficyt ten jest porównawczo mniejszy, ale nie z powodu jak to określił p. Jan Wawrzynowski pomocy rady miejskiej, która wsparła ZM „Karczew” kwotą 800 mln zł. „Wsparcie” to miało miejsce w okresie II-go półrocza, za który to okres nie posiadamy jeszcze analizy ekonomiczno-finansowej.

Prawdą jest, że ZM „Karczew” zwrócił się z prośbą o oddłużenie firmy (spłatę kredytu obrotowego w wysokości 450 mln zł. zaciągniętego przez zlikwidowany Państwowy Ośrodek Maszynowy w minionych latach), ale takiej pomocy w formie dofinansowania nie otrzymaliśmy.

Wyjaśnić należy skąd wzięta się w/w kwota 800 mln zł. „wsparcia” - otóż stąd, że wzięliśmy udział w przetargu na wykonanie elementów konstrukcji stalowej instalacji odsiarczania spalin dla ZEC Karczew i otrzymaliśmy zlecenie na jej wykonanie.

W chwili obecnej elementy tej konstrukcji są już wykonane i oddane do dyspozycji Ciepłowni w Karczewie.

Planowany fundusz płac na 1993 r. wynosi 1.910.312 tys. złotych, a na pierwsze półrocze wypłacono 1.910.312 tys. złotych, a na pierwsze półrocze wypłacono 1.055.666 tys. złotych co stanowi - 55% przy średniej płacy w naszym zakładzie 3.124.900 zł. brutto. Mimo iż UMiG dysponuje danymi źródłowymi na ten temat, na Sesji przedstawiono wykorzystanie funduszu płac za omawiany okres na poziomie 65%.

W I półroczu zmuszeni byliśmy do niewielkiej regulacji (średnio 250.000 zł brutto), ponieważ wzrosło w tym czasie najniższe wynagrodzenie w gospodarce uspołecznionej.

Wobec powyższego zarzut, który można by wyczytać w podtekście artykułu o dobrym płaceniu sobie - mimo niekorzystnego wyniku finansowego firmy - jest nieuzasadniony. Tym bardziej, że od momentu powstania ZM „Karczew” majątek trwały nie został „uszczuplony”, a wręcz przeciwnie wzrósł choćby o wartość maszyn zakupionych w 1992 roku od BUMAR Warszawa i ZWMR Warszawa. Maszyny te do tej pory były dzierżawione od tych zakładów, a bez tego sprzętu ZM nie mógłby wykonywać dotychczas świadczonych usług.

W naszym zakładzie mimo niskich płac trzon załogi, bo taki już tylko został (długoletni pracownicy) walczą o przetrwanie, choć utrzymanie się na powierzchni przy załamaniu się rynku nie jest łatwe. Dodatkowych kłopotów w tym zakresie przysparza

infrastruktura zakładu, który budowany był w innych realiach ekonomicznych (blok mieszkalny, hale produkcyjne przygotowane do produkcji seryjnej, kotłownia rozbudowana w celu ogrzania tych powierzchni, własne magazyny, własny transport, oczyszczalnia ścieków). Szansę na polepszenie swojej kondycji widzimy między innymi w ściślejszej i efektywniejszej współpracy z UMiG w Karczewie. Na terenie gminy wykonuje się dużo prac, które



mogłoby wykonywać nasz zakład.

W tym zakresie jesteśmy traktowani po macoszemu, bo informacje o tych pracach do nas nie docierają, bądź dowiadujemy się o nich zbyt późno.

Bardzo zainteresowani jesteśmy jak widzi nasze gospodarowanie obiektywne oko Komisji Rewizyjnej, której członkowie badali nasze przedsiębiorstwo pod kątem księgowości, kadr, transportu, produkcji, usług remontowych i ochrony środowiska.

Świeże spojrzenie na zakład pod postacią protokołu pokontrolnego pozwoli nam na wyeliminowanie ewentualnych niedociągnięć i pomoże wydawnie w lepszym gospodarowaniu. Reasumując, chciałbym poprzez to sprostowanie osiągnąć również cel przyszłościowy.

Chodzi mianowicie o to, aby każda dyskusja na temat ZM „Karczew” na forum Rady poprzedzona była najpierw dobrym przygotowaniem się jej uczestników, bo przecież chodzi tu o przyszłość zakładu i ludzi w nim zatrudnionych.

Materiały do tego znajdują się w UMiG, a jeżeli potrzebne będą inne dodatkowe to w miarę potrzeby zostaną one udostępnione naszym Radnym.

**Dyrektor
mgr inż. Jacek Leśniewski**

Od redakcji

To pismo zdumiewa. ZM zdaje się nie rozumieć nowej rzeczywistości, rynku, potrzeby zarabiania pieniędzy. Zakład budżetowy to jest taki zakład, w którym pensje płaci gmina z budżetu. Jeżeli płaci pensje, to znaczy że zatrudnia, a więc zgodnie z logiką, to wszelkie prace zlecone przez gminę powinny być wykorzystywane wyłącznie za te pensje. Jeżeli się płaci dodatkowo, to czym to jest jak nie dotacją? Pretensje o to, że urząd nie informuje ZM o potrzebach miasta są irracjonalne. Nie trzeba Komisji Rewizyjnej, aby

zobaczyć, że zakład tak gospodarowany zmierza prostą drogą do likwidacji. Zarabianie poprzez wyciąganie dodatkowych pieniędzy z budżetu? Panie dyrektorze, pan chyba przespał zmiany polityczne i gospodarcze w kraju. Teraz - może pan nie wie - trzeba tak gospodarzyć, żeby dokładać do budżetu. Co by się stało z pana firmą, gdyby urząd z dnia na dzień cofnął finansowanie? Czy utrzymałby się chociaż przez miesiąc na powierzchni? A przecież jest tyle możliwości zarabiania. Tylko trzeba być elastycznym, obniżyć ceny, rozszerzyć działalność, zabiegać o klientów, a nie czekać aż sami przyjdą. Jak długo jest już stacja benzynowa? Parę lat, czy coś się tam zmieniło? A stacja diagnostyczna? Gnieździ się w kłitce.

Od chwili zlikwidowania karczewskiego Polmozbytu nie ma w pobliżu stacji naprawczej wykonującej usługi gwarancyjne samochodów krajowej produkcji. Właściciele Polonezów, Fiatów 126 i Cinquecento muszą jeździć wiele kilometrów na przegład. Ciekaw jestem, czy ktokolwiek pomyślał o tym, aby ZM przebranzowić w dużą, dobrze wyposażoną stację naprawy samochodów. Polmozbyt za grosze wyprzedawał podnośniki i akcesoria, które nie były potrzebne Sobiesławowi Zasadzie. O ile wiem, żaden prywatny warsztat nie ma zgody na naprawy gwarancyjne od FSO czy Fiat Auto Poland. Może nie jest jeszcze za późno. Wystarczy wysłać pisma z ofertami i poczekać na odpowiedź.

To byłby doskonały komplet serwisowy. Jest diagnostyka, jest stacja paliw, są wolne hale, jest duży ogrodzony teren na którym można parkować samochody. Może przydałaby się od razu sprzedaż aut? Poza Seatem w Otwocku, nikt w pobliżu handlem samochodami się nie para. Niedawno byłem na przegładzie u karczewskiego diagnosty. Stałem w kolejce i widziałem ile aut zostało odesłanych z powodu złych hamulców, luzów w układzie kierowniczym itp. Odjechali do warsztatów samochodowych, gdzie te wady usunęli i zostawili pieniądze. Dlaczego nie mieliby ich zostawiać w warsztacie ZM? Ale lepiej drenaować budżet.

Dziwię się, że wspomniana Komisja Rewizyjna zrobiła taki wrzask wokół ZEC, a właściwie palcem nie kiwnęła nad ZM. Ciekaw jestem jakie korzyści ma miasto i jego mieszkańcy z faktu, że istnieje Zakład Mechaniczny. Chciałbym aby ktoś wyliczył, jaki jest efektywny czas pracy w tym zakładzie, jak jest wykorzystywanych 60 zatrudnionych tam pracowników. Z tego pisma można odnieść wrażenie, iż w ZM panuje przekonanie, a nawet zasada, iż nadal czy się stoi, czy się leży...

Na koniec sprostowanie. To nie radni, ani nie pani księgowa podała, że ZM wykorzystał 65% funduszu płac. To pomyłka za którą przepraszamy. Jednak 65 czy 55, to niewiele zmienia. Bez radykalnych zmian ZM skazany jest na likwidację panie dyrektorze. Czas sobie to uświadomić.

Zbigniew D. Skoczek

**Punkt widzenia**

Za naszymi oknami już jesień, i to nie taka jaką możemy znaleźć w poetyckich opisach. Wszędzie brudno, szaro i jakoś tak nieprzyjemnie. Złote liście opadły z drzew, a dookoła błoto i kałuże. W taki oto czas strach wyjść z domu w czystym ubraniu, można się bowiem stać łatwym

łupem rozpędzonych, bluzgających błotem samochodów. Kierowca siedzący w swym wspaniałym pojeździe, któremu deszcz nie kapie za kołnierz, a nogi nie grzęzną w błocie zapomina o biednym przechodniu. Nie widzi nawet jak strugi błota spod jego kół padają na staruszkę, kobietę w ciąży, przechodzącą dzieci.

W Karczewie nie ma jesienią bezpiecznych chodników, a raczej prawie nie ma, jednak główne jesienne dramaty przechodniów rozgrywają się na ulicach Kościuszki, Mickiewicza, Armii Krajowej, Gołębiej.

Właśnie parę dni temu na ulicy Kościuszki powszechnie znany i szanowany mieszkaniec Karczewa tak bardzo się spieszył, że nie zauważył idącej chodnikiem starszej kobiety. Jadąc samochodem z pręd-

kością znacznie przekraczającą prędkość dozwoloną na terenie zabudowanym, oblał strumieniem brudnej wody z kałuży całe jej ubranie. Ponieważ był to jednak obywatel powszechnie znany i szanowany, dlatego zapewne zatrzymał się i nie wychodząc z samochodu krzyknął: „Bardzo panią przepraszam, ale się spieszę” - następnie

trzasnął drzwiami i pojechał dalej. Kilka osób w tym czasie podbiegło i zaczęło pomagać staruszcze czyścić ubranie z błota. Jedna z nich cicho zauważyła: „Patrzenie państwo, jaki kulturalny człowiek, zatrzymał się i przeprosił. W tym miejscu milcząca dotąd starsza kobieta nie wytrzymała: „Kulturalny! On jest kulturalny! Gdyby był kulturalny - to nie wyglądałabym jak sterta błota. A gdy już mnie ochlapał, to powinien przynajmniej wyjść z samochodu, zapłacić za pralnię. On jednak na tyle jest kulturalny, że stać go było jedynie na krzyknięcie z daleka - przepraszam. W dupie mam jego przeprosiny, on dla mnie jest skończonym chamem”.

Ludzie popatrzyli na zdenerwowaną kobietę i natychmiast się rozeszli. Słyszałem jak

jedna z odchodzących osób powiedziała: „Patrzenie państwo. Nie dosyć że ją przeprosił to jeszcze by chciała, aby za pranie jej ciuchów płacił. Jakie to teraz ludzie paze-rne”.

Karczewska kultura na czterech kółkach, to nie tylko brak poszanowania dla pieszych. To również brak respektowania podsta-

wowych przepisów drogowych. W tym miejscu bardzo się

dziwię naszej policji, która z jednej strony płacze, że nie ma pieniędzy, z drugiej strony nie chce ruszyć z posterunku „tyłka”, by tych wszystkich którzy parkują w niewłaściwych miejscach, nagrodzić mandatami. A nabywaliby, nabywaliby pieniądze, gdyby tak choć dwa razy dziennie sprawdzili prawidłowość parkowania przynajmniej na niektórych karczewskich ulicach. Widocznie jednak mają za dużo pieniędzy, albo ktoś tam na górze zapomniał przysłać do Karczewa bloków mandatowych. Wszystko jedno jaka tego jest przyczyna, fakt pozostaje faktem, kierowcy w Karczewie czują się bezkarnie. Należy mieć jednak nadzieję, że wkrótce ulegnie to zmianie. Przecież nawet na czterech kółkach jakaś kultura obowiązuje.

Krzysztof Kasprzak

Sport

Początek był słaby - pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Głosu Karczewa”. W pierwszych pięciu meczach piłkarze nasi zdobyli zaledwie 4 punkty i zajmowali odległą, dziewiątą pozycję. Kolejne spotkania przyniosły pewną poprawę nastrojów. Po remisie 2:2 w Ciechanowie, trzy następne pojedynki rozstrzygnął Mazur na swoją korzyść. Wygrane 3:2 z Nadnarwianką Pułtusk, 3:1 z MKS Małkinia wreszcie 4:0 z bardzo groźną Makowianką, dały awans na 6 miejsce. Jednak do ścisłej czołówki ciągle daleko. A prowadzi para rewelacyjnie spisujących się beniaminków: Marcovia i Mirków. Intryguje zwłaszcza jedenastka z Marek. Nigdy nie było tam silnej sekcji piłkarskiej. W pop-

Radość jesienia

zednim sezonie, grając w lidze okręgowej, zdobyła Marcovia drugie miejsce nie dające prawa awansu do wyższej klasy. Dopiero niespodziewana decyzja warszawskiego Poloneza o wycofaniu swej drużyny z rozgrywek sprawiła, że po decyzji przy zielonym stoliku, nie mającej zbyt wiele ze sportową rywalizacją, Marki znalazły się w lidze okręgowej. Czterech byłych zawodników Poloneza i kilku miejscowych sponsorów sprawiło, że zespół od początku nadawał ton rozgrywkom. Siedem zwycięstw, w tym kilka wysokich, np. 7:0 z Małkinią, 8:1 z Błękitnymi, czy 5:1 ze Żbikiem Nasielsk, a także wygrana - co prawda bardzo szczęśliwa - z Mazurem w Karczewie, tylko jeden remis z Gwardią, dają jedenastkę z Marek zdecydowane prowadzenie. Ten sposób organizowania drużyny: kilku emerytowanych „ligowców”, kilku sponsorów odpowiednio motywujących piłkarzy, coraz częściej spotykany jest na naszych boiskach. Tak właśnie jest w Nowym Dworze, gdzie piekarz z cukrownikiem skutecznie zabawiają się piłką w trzecioligowym wydaniu. Jak długo to może potrwać? W Karczewie jest inaczej. Wielkich pieniędzy, a może i tych małych nigdy tu nie było. Być może ten „stabilny niedostatek” sprawia, że karczewska piłka od lat nie schodzi poniżej przyzwoitego poziomu. Tego nie mają większe ośrodki jak Otwock, Pruszków czy Błonie. Z piłkarskiej mapy dawno zniknęły Warszawianka, Skra, Drukarz a ostatnio Polonez. Gwardia rok po roku spada do niższej klasy i tylko patrzeć jak żużel rozjeździe ostatnich futbolistów. Nam nie grożą ani wysokie wzloty, ani niskie upadki. Wygląda na to, że klasa międzyokręgowa „to jest to” dla Karczewa. Ale nie-

kiedy chciałoby się wyżej. W tym roku skończy się raczej tylko na marzeniach. Stratę

sześciu punktów do lidera trzeba będzie jakoś odrobić. Być może uda się nawiązać walkę o drugie miejsce, ale i tu rywalizacja będzie zacięta. Myśli o tym przynajmniej pięć zespołów. Ważny okaże się następny mecz z Mławianką, mającą tylko jeden punkt mniej niż Mirków, który po rewelacyjnym początku wykazuje pierwsze objawy jesiennej zadyszki (gdy ukaże się nasza gazeta wynik spotkania będzie już znany). Mławianka będzie ostatnim przeciwnikiem z czołówki ligi. Kolejne spotkania Mazur rozgrywać będzie z teoretycznie słabszymi rywalami, co nie znaczy, że już dziś można dopisywać sobie po dwa punkty. Na pewno będzie ciężko, tym bardziej, że drużyna nasza razi brakiem skuteczności. Ma najmniej zdobytych bramek z całej czołówki. Zespołowi brak egzekutora, nie może odnaleźć się Marek Chlebowski, w ostatnich latach najcelniej strzelający do bramki rywali. W dziewięciu meczach zdobył zaledwie cztery bramki, tyle co wchodzący dopiero do podstawowej jedenastki Mariusz Okoński. Trzy celne trafienia zanotował Radek Bogdalski, również daleki od zeszłorocznej formy. Kolejny napastnik, Waldek Szczypiński, uczył powrót do zespołu strzeleniem gola w pierwszym meczu i na tym poprzestał. Być może zwycięstwo 4:0 z Makowianką i dwie bramki strzelone przez Marka Chlebowskiego, są zapowiedzią zwykłej formy. Cała drużyna zagrała już na niezłym poziomie, a obrońcy po raz pierwszy od wielu tygodni, nie sprawili rywalowi prezentu i ukończyli mecz z czystym kontem. Wiele więc wskazuje, że jesień w Karczewie może być radosna.

Er. Es.

**Gabinet odnowy
biologicznej „SUN”
w Karczewie przy
ul. Mickiewicza 18**

**zaprasza codziennie od
godz. 8.⁰⁰ do 18.⁰⁰,
w soboty do 15.⁰⁰ do:**

**SOLARIUM I
SALONU
FRYZJERSKIEGO.**

**Czekając na modną
fryzurę możesz pięknie
opalić swoje ciało.**

Twój znak Zodiaku

P A N N A

23 VIII-22 IX



Urodzeni pod znakiem

Panny są chyba najbardziej zorganizowanymi ludźmi ze wszystkich znaków. Naczelnym ich hasłem jest obowiązek, porządek i organizacja. Zamiłowanie do porządku jest u Panny tak wielkie, że niejednokrotnie staje się chorobliwe. Oprócz porządku bardzo przestrzega systematyczności i punktualności, jest uczciwa i sumienna.

Osoby urodzone pod znakiem Panny odznaczają się umysłem bystrym i logicznym. Wszystko co robią musi mieć sens, być celowe i uzasadnione.

Mimo takich predyspozycji Panny nie są stworzone do rządzenia, ani dominowania w otoczeniu. Brak im zdolności przywódczych przebojowości, tupetu i przebiegłości. Do wszystkiego dochodzą powoli i tylko dzięki swojej pracy. Stanowisko pracy Panny będzie przykładem dla innych. Jeżeli jest to biuro, dokumenty będą na swoim miejscu.

Panie spod znaku Panny w małżeństwie są wzorowymi towarzyszami życia. Bardzo dbają o dom i rodzinę. Potrafią wszystko zaplanować i zrealizować w sposób optymalny.

Mężczyzna spod znaku Panny jest inteligentny, realistyczny i praktyczny. Cechuje go rzadza sławy i zaszczytów. Jest obowiązkowy, punktualny, systematyczny i wiarygodny. Na co dzień ceni ład, umiar i kulturę.

Kamieniami szczęśliwymi dla Panny są: szafir, agat i hiacynt. Szczęśliwe liczby to: 3, 23, 33. Szczęśliwy dzień tygodnia - środa, feralny - czwartek.

Pod znakiem Panny urodziło się wielu wybitnych ludzi: Ludwik XVI, Georg Hegel, Richard Wagner, Johann Wolfgang Goethe, Juliusz Słowacki, Agata Christie, Greta Garbo.

L.S. Zodiak

PORADNIK DOMOWY

Jeśli chcesz zrobić purée, rozgniatą ziemniaki, gdy są jeszcze gorące. Nie będzie grudek.

Nie pozostawiaj oczyszczonych jarzyn długo w wodzie, bo stracą wiele wartości odżywczych.

Nie gotuj jarzyn z dnia na dzień. Odgrzewane tracą wiele wartości odżywczych.

Magia na codzień

Gotuj potrawy zawsze pod przykryciem. Jarzyny i owoce zachowają więcej witamin, szybciej się ugotują, unikniesz zawilgocenia sprzętów i ścian.

Przynajmniej raz dziennie daj domownikom surówkę.

Ocet do potraw możesz zastąpić sokiem kiszzonek, żurawinami, kwaśnymi śliwkami, jabłkami, zielonym agrestem, borówkami, rabarbarem, szczawiem itp. Są to kwasy znacznie zdrowsze, niż ocet spirytusowy.

Jeżeli chcesz ubić pianę „na sztywno”, u-

ważaj, aby do białek nie dostało się ani trochę żółtka. Poza tym - ostudzone na lodzie białka prędzej się ubijają.

Na skorupie jajka jest więcej bakterii. Zanim więc rozbijesz jajko - umyj je, ale przechowuj jajka nie myte.

Jeżeli chcesz ułatwić sobie umycie naczyń po mleku, wypłucz je w pierwszej zimną wodą, a dopiero potem gorącą. Po zetknięciu z gorącą wodą resztki mleka tworzą kleistą masę, która przywiera do ścian naczyń. Tak samo myje się naczynia w których było ciasto jajeczne.

Przypalone dna garnków łatwiej się zmyją, jeśli w nich uprzednio zagotować słoną wodę

(łyżka soli kuchennej na 1/2 litra wody).

Zapach śledzi z noży zniknie, jeżeli natychmiast po użyciu kilkakrotnie przekroimy nimi surową marchew.

Ciemne plamy na nożach (jeśli nie są nierdzewne) czyścimy proszkiem do szorowania, sodą lub mąką solą, albo specjalną gumką szmerglową. Plamy z rdzy usuwamy popiołem drzewnym.

c.d. w następnym numerze „Głosu Karczewa”

Rozwiązanie krzyżówki z nr 9 (29)

Hasło brzmiało „Elwiro M. Andrioli”

Krzyżówka chyba była łatwa, gdyż przyszła rekordowa ilość rozwiązań. Ze stosu listów wylosowaliśmy dwa. Nagrodę niespodziankę ufundowaną przez sklep „Super Kram” z Otwocka wylosowały: Paulina Pryciak zam. w Karczewie przy ul. Mochackiego 39 oraz Katarzyna Popis zam. w Łukówcu pod nr 56 a. Obie zwyciężczynie zapraszamy do redakcji po odbiór nagród.

Przepraszamy za brak krzyżówki w tym numerze, ale nie mogliśmy znaleźć sponsora. Karczewskie firmy nie są skore nie tylko do dawania ogłoszeń, ale również drobnych radości czytelnikom naszego pisma. Przypominamy, że do tej pory krzyżówki sponsorowali: Firma Laskus, Przedsiębiorstwo Eksportowo-Importowe „Jawał” i Przedsiębiorstwo Produkcyjne MARRS z Karczewa a także sklep „SUPER KRAM” z Otwocka. Na szczęście w grudniu będzie krzyżówka podwójna.

Wydawca: Urząd Miasta i Gminy Karczew **Adres redakcji:** Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 779-63-30

Redaguje zespół: Janina Ćwiek, Mirosław Dąbrowski, Krzysztof Kasprzak, Henryk Niedziółka, Ryszard Majewski, Zbigniew Skoczek (red. nac.), Roman Skwara, Lech Stangierski, Teresa Trzaskowska (sekretariat).

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy: Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel. 779-61-85. SKŁAD „LAPER” 15 40 37 w. 144